

# Uniwersytet Gdański jest naszą wspólnotą, dla której warto podejmować wysiłek...

Z rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr. hab. Piotrem Stepnowskim, rozmawia rzeczniczka prasowa UG, Magdalena Nieczuja-Goniszewska



Profesor Piotr Stepnowski

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

► **Za nami rok kalendarzowy, niedawno rozpoczął się kolejny rok akademicki. Jak ocenia pan miniony rok 2023?**

To był dobry rok dla naszych naukowców – zaczął się od wyników ewaluacji, która wypadła lepiej, niż wynikało to ze stanu, jaki zastałem po objęciu funkcji rektora, a to dzięki naprawdę wyjątkowej pracy wydziałów i prorektora Laskowskiego, Biura Nauki oraz zespołów do spraw ewaluacji. Poza tym nasi naukowcy podejmowali wiele wyzwań badawczych, które miały ogromne, czasem przełomowe znaczenie – jako przykład podam tylko rozwijające się dynamicznie badania nad szczepionkami przeciwnowotworowymi czy spektakularne odkrycia i wdrożenia związane z bezpieczeństwem cyfrowym prowadzone przez nasz znakomity zespół fizyków kwantowych. Bardzo ucieszyła nas też wiadomość o uhonorowaniu profesora Krzysztofa Liberka tak zwanym Polskim Noblem, czyli Nagrodą Fundacji na rzecz Na-

uki Polskiej za jego badania nad białkami opiekuńczymi. Oprócz nauk ścisłych i przyrodniczych znakomicie rozwijają się też nauki humanistyczne i społeczne. Zeszłorocznym laureatem Nagrody im. Jana Heweliusza został nasz wybitny ekonomista, profesor Jacek Zaucha. Liczne nagrody z obszarów kultury, języka, historii regionu trafiały w ręce naszych humanistów. Za tymi sukcesami niestety nie szło w parze doczenie uniwersytetu przez resort edukacji i nauki. I pod tym względem miniony rok oceniam z kolei jako trudny. Byłoby to pewnie zrozumiałe, gdyby skutki kryzysu ekonomicznego dotknęły w równym stopniu całe środowisko akademickie. Tak jednak nie było. Podczas gdy nasza uczelnia dostawała z ministerstwa kolejne odmowne decyzje na wnioski o zwiększenie finansowania działalności, gigantyczny strumień środków finansowych przekazywany był do innych jednostek według, co tu dużo mówić, mocno upolitycznionego klucza. Co więcej, pieniądze te szły nie tylko na rozwój i infrastrukturę, lecz także na koszty osobowe. Mam nadzieję, że ten okres mamy już za sobą i w końcu doczekamy się sprawiedliwej konkurencji w zabieganiu o dofinansowanie uniwersytetu.

► **Powiedział pan o dofinansowaniu inwestycyjnym – trudno nie zauważyć, że nasza uczelnia, która ma najnowocześniejszy kampus na Pomorzu i w Polsce północnej, wyhamowała na ostatniej prostej, w budowie Centrum Sportowego.**

Tu niestety winę ponoszą też inflacja i ogromny, skokowy wzrost cen materiałów oraz robocizny na rynku budowlanym. W związku z tym z już rozstrzygniętego prze-

targu na wykonanie inwestycji wycofał się wybrany w postępowaniu przetargowym wykonawca. Mimo rozlicznych starań nie udało się także uzyskać z ministerstwa dofinansowania na pokrycie różnicy pomiędzy gwałtownie podniesioną ceną rynkową a kosztorysem inwestycyjnym.

► **Co w takim razie stanie się z Centrum? Czy ono powstanie?**

Tak, ale w nieco okrojonej, doposażonej także do realnych potrzeb realizacji. Całość inwestycji podzieliliśmy na etapy. W ramach pierwszego z nich powstanie hala sportowa w trybie „zaprojektuj i wybuduj”. Na początku nowego roku powinniśmy wyłonić wykonawcę tego przedsięwzięcia. Jestem zdeterminowany, żeby doprowadzić ten etap do końca. Mamy świetnych sportowców akademickich – jednych z najlepszych w Polsce, prawdziwych pasjonatów, którzy znajdują czas na treningi oprócz studiowania. Są wśród naszych sportowców olimpijczycy, mistrzyni i mistrzowie świata – z myślą o nich warto w sport akademicki inwestować. Znam też liczne inicjatywy pracownicze dotyczące aktywności sportowych, stąd zapotrzebowanie w naszym środowisku na ten obiekt dotyczy nie tylko edukacji sportowej. Dlatego też zdecydowałem o dofinansowywaniu programu kart sportowych.

► **Sięgamy po puchary w sporcie, nie mając porządnej bazy sportowej – to trochę tak jak fakt, że mamy świetnych matematyków, fizyków, kwantowców współpracujących z noblistami – Antonem Zeilingerem i Alainem Aspectem, a stary budynek matfizu jest naprawdę stary i nie wygląda jak miejsce, w którym prowadzi się badania**

**na wysokim, światowym poziomie.**

Część tego budynku jest po remoncie i wygląda naprawdę znakomicie. Niestety – znowu wracamy do ministerstwa – mimo składanych ustnie obietnic środków na zakończenie tej inwestycji nie otrzymaliśmy. Bardzo liczę na to, iż uda się z nowymi władzami resortu edukacji i nauki wynegocjować wystarczające dofinansowanie tego jakże potrzebnego przedsięwzięcia. Z tą myślą – pokazania naszej perspektywy i zaniedbań sfery nauki przez poprzedni rząd – zaprosiłem nowo wybranych posłów i senatorów Pomorza z wszystkich opcji politycznych na spotkanie w Uniwersytecie Gdańskim, które odbyło się w listopadzie. Na spotkaniu tym zaprezentowałem nasze osiągnięcia, sukcesy, rozwój badawczy i dydaktyczny, a przede wszystkim wyartykułowałem najpilniejsze potrzeby naszej uczelni – głównie natychmiastowe wzmocnienie funduszu płac, zwiększenie środków inwestycyjnych i rozwojowych. To spotkanie, mam nadzieję, przyniesie korzystne zmiany dla uniwersytetu, a także dla całego szkolnictwa wyższego w Polsce.

► **Udało się panu jednak, mimo wszystko, wygospodarować w uczelni środki na wprowadzenie i rozwój programów mających zachęcić i wspierać w badaniach i współpracy naszych naukowców. Czy faktycznie warto było inwestować nasze – jak sam pan zauważył – skromne w sumie środki, skoro jest tyle ogólnokrajowych programów zewnętrznych wspierających naukę – projektów, grantów?**

Przede wszystkim – w ludzi warto zawsze inwestować. I to prawda, że nasi naukowcy mają świetne wy-

niki w pozyskiwaniu projektów zarówno krajowych, jak i zagranicznych. *Notabene* w tych ostatnich jesteśmy niekwestionowanym liderem w Polsce, biorąc pod uwagę pozyskane środki w przeliczeniu na jednego naukowca. Niemniej jednak uważam, że nie zwalnia to mnie, jako rektora, z tej szczególnej troski o „moich” pracowników, o naukę i ich badania. Dlatego wdrożyliśmy wiele programów mających zachęcić naszą społeczność do prowadzenia konkurencyjnych badań, do publikowania w najlepszych periodykach, do wymiany zagranicznej naukowców, do zakupu specjalistycznej aparatury i wielu innych aktywności. Tylko w programie małych grantów dla młodych naukowców i doktorantów przyznaliśmy ponad sto osiemdziesiąt grantów na łączną kwotę blisko dwóch i pół miliona złotych. W programach przygotowujących do złożenia pierwszego wniosku i tych wspomagających uzyskanie dofinansowania ze środków europejskich dofinansowaliśmy łącznie sto piętnaście wniosków na kwotę dwóch milionów dwustu tysięcy złotych. W ramach programu dla młodych liderów, zapewniającego środki na założenie pierwszej grupy badawczej, przyznaliśmy cztery granty na około pół miliona złotych. Wsparliśmy też istotnie wydawane w UG czasopisma naukowe – sześć redakcji otrzymało dofinansowanie na poziomie stu sześćdziesięciu tysięcy złotych. W końcu udzielaliśmy nieustannego wsparcia na zakup aparatury naukowo-badawczej, bez której nie ma nowoczesnych i konkurencyjnych badań naukowych. W tym zakresie uczelnia wsparła naukowców UG kwotą przekraczającą pięć milionów złotych. Chcę podkreślić, że te wszystkie inwestycje miały miejsce w czasie galopującej inflacji i wobec rażą-

cego niedofinansowania naszej uczelni przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. Oprócz naszej oczywistej determinacji, aby nie wypaść z globalnego projakościowego wyścigu, jaki ma miejsce w polskiej i światowej nauce, było to możliwe także dzięki pełnemu zrozumieniu pani kwestor i jej współpracowników tego, jak należy kształtować priorytety młodej i ambitnej uczelni. Dlatego też nie było wątpliwości, że mimo totalnie niekorzystnych przepisów polskiego prawa w zakresie dodatkowego wynagradzania kierowników projektów w programie Horyzont Europa, wdrożyliśmy nasz własny program pod nazwą Premia na Horyzoncie UG, w ramach którego próbujemy choć trochę rekompensować trud realizowanych projektów. Programów wsparcia było zresztą znacznie więcej. Jestem dumny z naszego unikatowego Programu Wsparcia Humanistyki Gdańskiej, w ramach którego do naszych humanistów trafiły ponad trzy miliony złotych. Tych inicjatyw w ostatnich trzech latach uruchomiliśmy naprawdę wiele. Postanowiłem podsumować je wszystkie na stronie internetowej, gdzie prezentuję program na kolejną kadencję [<https://ug.edu.pl/wybory/kandydaci/piotr-stepnowski.html> – przyp. red.].

► **Bardzo często podkreśla pan znaczenie umiędzynarodowienia uczelni. Miniony rok rozpoczęliśmy informacją o nagrodzie związanej z tymi procesami, przyznanej prorektor do spraw współpracy międzynarodowej, profesor Annie Jurkowskiej-Zeidler. Czy nie straciliśmy tego impetu w minionym roku, czy wręcz przeciwnie – rozwijamy się? Jak pan to ocenia?**

Umiędzynarodowienie to oczywiście nie jest proces, który zachodzi

tylko w jednym miejscu uczelni. Nie polega też na podpisaniu jak największej liczby umów, choć faktycznie tak to mogło kiedyś wyglądać. Umowy międzynarodowe o współpracy są dla nas bardzo ważne, ale najważniejsze jest systemowe sieciowanie wielowymiarowej, studenckiej, naukowej czy administracyjnej wymiany międzynarodowej. Wydaje mi się, że działania podjęte na początku kadencji w tym zakresie przynoszą właśnie oczekiwane efekty. Powiedziałbym zatem, że nie tylko nie wyhamowaliśmy, ale też wręcz przeciwnie – nabieramy impetu. Na początku roku objęliśmy prezydencję sojuszu Europejskiego Uniwersytetu Nadmorskiego, który wzbogacił się o trzy kolejne uczelnie – Uniwersytet w Algarve z Portugalii, Uniwersytet Parthenope z Włoch i Uniwersytet Nord z Norwegii. Nasze zespoły w ramach tego międzynarodowego aliansu z powodzeniem działają w wielu obszarach, a w wielu z nich nasza uczelnia jest niekwestionowanym liderem. Pracujemy nad wspólnymi programami kształcenia na wszystkich szczeblach, rozwijamy różnorodne formy mobilności akademickiej, stworzyliśmy także przestrzeń do wzajemnej współpracy naszych miast, bez której trudno jest myśleć o systemowym partnerstwie. Ważnym elementem stały się też obszary rozwoju kompetencji pracowniczych, zwłaszcza naszej administracji, która tłumnie uczestniczy w zorganizowanych przez nas kursach językowych oraz coraz śmieiej korzysta z możliwości wyjazdów krótkoterminowych do zaprzyjaźnionych ośrodków na tak zwane Staff Weeks. Obecnie nie ma na uczelni wydziału, którego przedstawiciele nie zasiadali by w zespołach roboczych naszego partnerstwa. Stałe spotkania, monitorowanie działań pokazują, jak



duży jest to organizm i z jakim powodzeniem stał się on częścią naszej uczelni. Ale umiędzynarodowienie to nie tylko nasz sojusz SEA-EU. To codzienna, ciężka praca tworzenia możliwości mobilności przede wszystkim w ramach programu Erasmus. Dzięki zaangażowaniu prorektora Jurkowskiej-Zeidler i całego jej biura w mijającym roku pobiliśmy absolutny rekord, uzyskując, w ramach akcji KA131, ponad trzy miliony euro dofinansowania, co uplasowało nas na trzecim miejscu w Polsce! Umiędzynarodowienie to również współpraca z badaczami z zagranicy. Chcąc wspierać ten proces, zwłaszcza u młodych naukowców, wprowadziliśmy program staży zagranicznych, trzymiesięczne pobyty w najlepszych ośrodkach naukowych na świecie. W tym roku skorzystało z niego już dziewięć osób, które wsparliśmy kwotą ponad pół miliona złotych. Cieszę się też, że coraz chętniej odwiedzają naszą uczelnię naukowcy i wykładowcy z zagranicy. To oczywiście również wynik wprowadzonego i sfinansowanego przez nas programu Profesorowie Wizyty UG, który umożliwił pobyty na UG już dwudziestu dziewięciu naukowcom z szesnastu krajów z całego świata. To ważne, aby umiędzynarodowienie zachodziło również tu, na miejscu, jak mówią niektórzy – w domu. Nasza społeczność ma możliwość poznać badania prowadzone na świecie, czasem pokazujące znane nam zagadnienia z zupełnie nowej perspektywy. Mam wrażenie, że otworzyliśmy się na świat bardziej niż do tej pory. To ma swoje odzwierciedlenie zresztą w bardzo dobrych wynikach uzyskiwanych przez nas w światowych rankingach.

► **Mówi pan o otwarciu na świat. Za naszą granicą wciąż trwa**

**wojna. Studenci Uniwersytetu Gdańskiego w pierwszych dniach po wybuchu wojny utworzyli, z pomocą władz uczelni i wydziałów, największy na Pomorzu punkt zbiórki darów, pomocy, zarówno dla uchodźców wojennych, jak i dla walczących w Ukrainie. Mija tymczasem kolejny rok, a my mamy swoje problemy – były wybory, jest inflacja. Czy nie uważa pan, że jako społeczeństwo i być może – społeczność akademicka odczuwamy już nieco zmęczenie tematem?**

Na pewno temat wojny nie jest obecnie tak częsty, jak był jeszcze rok temu i, chociaż nie jestem psychologiem, to myślę, że to naturalny odruch obronny, bo przecież wciąż – czy chcemy, czy nie – żyjemy w stanie napięcia związanego z faktem, że tuż obok naszej granicy trwa wojna w Ukrainie i panuje niepokój na granicy z Białorusią, która jest właściwie nieprzewidywalna jako sąsiad. Natomiast w Uniwersytecie Gdańskim nie zaprzestaliśmy nieść pomocy Ukrainie, ale teraz jest to pomoc ukierunkowana na relacje naukowe. Kilka miesięcy po wybuchu wojny odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencja na temat tej pomocy, którą zorganizowaliśmy wspólnie z Narodową Agencją Wymiany Akademickiej właśnie w naszej uczelni. W tym roku powtórzyliśmy konferencję, ale o ile wówczas rozmawialiśmy o pomocy doraźnej, o tyle w tym roku dyskusja dotyczyła bardziej tej pomocy, która potrzebna będzie po zakończeniu wojny, żeby odbudować szkolnictwo wyższe w Ukrainie i włączyć je płynnie w system szkolnictwa zachodnioeuropejskiego. W tym kontekście podjęliśmy też starania o nawiązanie systemowej, bilateralnej współpracy z Uni-

wersytetem im. Miecznikowa w Odessie. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu prorektora Kłoczyńskiego uzyskaliśmy z NAWY blisko milion złotych na wsparcie tego partnerstwa, a dosłownie tydzień temu otrzymaliśmy decyzję o finansowaniu na podobnym poziomie kolejnego roku naszej współpracy. Projekt dotyczy zarówno współpracy naukowców, wspólnych badań, jak i wymiany studentów i pracowników. Jestem również dumny z faktu, że udało nam się włączyć odeską uczelnię w struktury SEA-EU, póki co jako partnera stowarzyszonego, choć moją ambicją jest przekonanie Komisji Europejskiej do umożliwienia Ukrainie pełnoprawnego uczestnictwa w tym programie. Moje pierwsze rozmowy z byłą już komisarz UE Marią Gabriel na ten temat napawają sporą nadzieją. Na uczelni wciąż też prowadzimy kursy języka polskiego, Centrum Filmowe zorganizowało pokaz filmów ukraińskich i spotkanie z Igiorem Traczem, który dostarcza pomoc na tereny objęte walką, a także wystawę zdjęć z tych miejsc. Zgodziliśmy się też na przedłużenie Miastu Sopot użytkowania jednego z naszych akademików, w którym przebywa około trzystu uchodźczyń ze swoimi dziećmi. Jak widać – nasza społeczność wciąż pamięta i pomaga.

► **Wspomniał pan wcześniej o rankingach. Proszę wyjaśnić, co takiego właściwie dają nam, poza chwilą chwały, te pozycje, notowania? Zwłaszcza w rankingach światowych – przecież nie spowodują nagłego, ogromnego przyływu cudzoziemców na odpłatnych studiach?**

Rankingi – czy nam się to podobają czy nie – są i silnie oddziałują na sferę opiniotwórczą. Ich wy-

DLA NAS WSZYSTKICH  
UNIwersytet GDAŃSKI  
JEST NIE TYLKO KOLEJNYM  
MIEJSCEM PRACY, ALE  
TEŻ NASZĄ, NAPRAWDĘ  
NASZĄ UCZELNIĄ, NASZĄ  
WSPÓLNOTĄ, DLA KTÓREJ  
WARTO PODEJMOWAĆ  
WYSIŁEK, TAK ABY  
DZIAŁAŁA CORAZ LEPIEJ,  
A MY, ŻEBYŚMY MOGLI BYĆ  
Z NIEJ NAPRAWDĘ DUMNI

niki są publikowane i szeroko komentowane. W Polsce wciąż jeszcze, takie jest moje wrażenie, próbujemy umniejszać ich rolę. Tymczasem metodologia takich rankingów, jak Times Higher Education czy QS World University Rankings, jest dość skomplikowana – to nie są proste przeliczniki liczby studentów, naukowców czy publikacji. Złożone algorytmy rankingowe mają pokazać dynamikę rozwoju naukowego i dydaktycznego uczelni, jej umiędzynarodowienie, aspekty środowiskowe czy równościowe, w końcu – wpływ na otoczenie społeczno-gospodarcze. Współpraca z tym otoczeniem jest istotna, bo w nim nasi studenci muszą zdobywać doświadczenie już podczas studiów, w czasie praktyk, a naukowcy mogą prowadzić badania stosowane, które przyniosą wymierne efekty, na przykład w postaci patentów wykorzystywanych w leczeniu czy tworzenia rozwiązań dla gospodarki lub coraz ważniejszego sektora offshore. Nasze ostatnie działania w tym zakresie, dzięki zaangażowaniu prorektor Mrozowskiej i podległych jej jednostek, w pełni profesjonalizują ten proces, zabezpieczając interesy zarówno naszych naukowców, jak i uczelni. Tak czy inaczej, możemy zgadzać się lub nie z metodologią czy wynikami rankingów, ale prawda, przed którą nie uciekniemy, jest taka, że kandydaci na studia patrzą na te wyniki. Podobnie naukowcy. Podejmują współpracę najczęściej w ramach uczelni partnerskich, ale to naturalne, że zawsze chętniej nawiążą ją z uczelnią notowaną w rankingach światowych, niż z uczelnią, która nawet nie decyduje się poddać ocenie rankingowej. Jeśli chodzi natomiast o ranking Perspektyw, to jest to najważniejsza krajowa rankin-

gowa ocena uczelni. I tu też tak jak zmieniają się świat i edukacja – zmienia się metodologia. Obserwuję, jak co roku właściwie poza zasadniczymi ogólnymi danymi dotyczącymi uczelni, które są zaciągane z POLON-u, sprawdza się też inne aspekty, o których wspominałem wyżej. Ocenie poddawane są również same kierunki, nie tylko uczelnia jako całość. Ten ranking jest szeroko odnotowywany w mediach w całym kraju, ponieważ nie tylko stanowi element dobrej rywalizacji między uczelniami, ale też jest wskazówką dla kandydatów na studia. Tym bardziej cieszy mnie, że w relatywnie krótkim czasie udało nam się tak istotnie awansować w tym zestawieniu – w tym roku w klasyfikacji uniwersytetów uplasowaliśmy się na czwartym miejscu, za Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersytetem Jagiellońskim i Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza. To naprawdę olbrzymi sukces naszego uniwersytetu!

► **Wciąż w naszej rozmowie wraca kwestia oceny uczelni – ewaluacje, projekty, których finansowanie też jest oparte na ocenie, rankingi krajowe, zagraniczne. Za chwilę na uczelniach, także na UC, odbędą się wybory rektorskie, w których kandyduje pan na drugą kadencję. Teraz czas na podsumowanie poprzednich lat, uważniejsze przyjrzenie się temu, co za nami. Żartobliwie ujmując – życie rektora to nie bułka z masłem...**

Ale ja to lubię... Dobrze, może nie lubię bycia pod ciągłym obstrzałem opinii, bo wiadomo, że praca rektora zarządzającego największą uczelnią na Pomorzu, ponoszącego odpowiedzialność za niemal cztery tysiące pracowników i dwadzieścia dwa tysiące stu-

dentów to jest pewnego rodzaju obciążenie, a nie pasmo nieustających sukcesów. Zaczynając kadencję rektora trzy lata temu, po latach zarządzania Wydziałem Chemii, ponoszenia współodpowiedzialności za Uniwersytet Gdański jako prorektor ds. nauki, wiedziałem, że musimy zmienić na uniwersytecie wiele i czeka nas bardzo intensywna praca. Chociażby uporządkowanie kwestii zarządczych, przywrócenie wydziałom i dziekanom należnego im decydowania o sprawach własnych jednostek, co zrobiliśmy, na przykład przez przywrócenie Rad Wydziałów, przekazanie im uprawnień w wielu kwestiach. Podjęliśmy się uporządkowania sporych nierówności w wynagrodzeniach, które historycznie narastały w minionych latach. Nie chcę wracać do tamtej kadencji, ale zderzyłem się z wieloma sprawami, z których mało kto z nas – nawet we władzach rektorskich – zdawał sobie sprawę. Obecnie jest czas na podsumowanie minionych trzech lat. Zrealizowałem zdecydowaną większość mojego programu wyborczego. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie współpraca z prorektorami, dziekanami i całą społecznością uniwersytecką. Tak, całą społecznością – bo choć to brzmi jak banał – bez zaangażowania pracowników naukowych, dydaktycznych i administracyjnych żadna zmiana nie doszłaby do skutku. Jeszcze wiele przed nami – moje zamierzenia na kolejne lata, ale też podsumowanie mijającej kadencji, znajdują się na stronie wyborczej UG.

► **Czego w takim razie nie udało się zrobić?**

To są mniejsze rzeczy, choć nie twierdzą, że nieistotne – nie udało się na przykład przywrócić Bałtyc-

kiego Festiwalu Nauki. Okazało się, że bez finansowania z ministerstwa, które znacznie ograniczyło fundusze na festiwale nauki, trudno jest zrobić kolejną, po Dniach Otwartych i piknikach, Dniach Mózgu, Nocy Biologów, imprezę angażującą bardzo wiele osób i wiążącą się ze sporymi kosztami. Wiele spraw dopiero zaczęliśmy wdrażać, poprawiać. Dlatego polecam dokumenty, o których mówiłem – rozliczenie działań w kadencji i plany na przyszłość.

► **Na zakończenie naszej rozmowy proszę jeszcze powiedzieć – w jakim kierunku zmierza Związek Uczelni Fahrenheita? Wiem, że jest pan, jako pomysłodawca i twórca, do tej idei przywiązany i przekonany. Czy uważa pan, że udało się przekonać do niej społeczność akademicką Uniwersytetu Gdańskiego?**

Zmierzamy niezmiennie w stronę konsolidacji. Tu nic się nie zmieniło. Czy udało się przekonać społeczność? Sądząc z działań, które wspólnie podejmujemy w coraz większej liczbie obszarów – na pewno większość osób rozumie, na czym polega idea Związku i jakie korzyści będzie nam przynosił. Konsolidacja działań, celów edukacyjnych i naukowych to zadanie trudne i wymagające czasu. Ważne jest, abyśmy mieli świadomość, że w tym procesie uniwersytet nie straci tożsamości i autonomii, natomiast będzie mógł skorzystać z idei federacji jako świetnego znaku rozpoznawczego, pewnego rodzaju masy krytycznej, która pozwoli patrzeć na Gdańsk jako jeden z najsilniejszych ośrodków akademickich w Polsce i poza nią. Ale mamy też już teraz konkrety. Wspólny system biblioteczny integrujący nasze zasoby, nowoczesne systemy informatyczne stop-

niowo wdrażane na UG. Proszę też spojrzeć choćby na integrujący społeczności trzech uczelni i mieszkańców Gdańska Piknik Nauki Fahrenheita, który dał nam nie tylko sporą dawkę zabawy i możliwość przyjrzenia się działaniom naszych kół naukowych, ale też dał poczucie wspólnoty w fajnej, pozytywnej atmosferze. Pokłosiem współpracy jest również nowo powstały Klub Kobiet FarU, skupiający naukowczynie i pracownice administracji aż trzech uczelni. Byłem niedawno na pierwszej konferencji zorganizowanej przez panie i jestem pod ogromnym wrażeniem działań, które prowadzą, i tego, co w kwestii równości płci udało się nam osiągnąć do tej pory. Związek Uczelni to dla UG także zintegrowany system zarządzania elektronicznego uczelnią, czyli wprowadzenie działającego z powodzeniem systemu eUczelnia. Oczywiście, jak każdy nowy system wymaga on przede wszystkim cierpliwości przy wdrażaniu i pozytywnego nastawienia, bo to, co nowe, zwykle niestety budzi opór i niechęć. Ale – co ciekawe – przy okazji wdrażania systemu mogliśmy też zobaczyć, że działające u nas w sumie od niedawna Forum Dziekanatów bardzo dobrze odgrywa swoją rolę – dzięki współpracy administracji udaje się rozwiązywać problemy i nawet jeśli nie zawsze zgadzamy się we wszystkim, to jednak dla nas wszystkich Uniwersytet Gdański jest nie tylko kolejnym miejscem pracy, ale też naszą, naprawdę naszą uczelnią, naszą wspólnotą, dla której warto podejmować wysiłek, tak aby działała coraz lepiej, a my, żebyśmy mogli być z niej naprawdę dumni.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję również.